Nr. 298. We Lwowie. Czwartek dnia 18. Grudnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. [illegible]

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, [illegible]

Lwów d. 18. grudnia.

(Sprawy krajowe. — Ze sejmów.)

W sprawie założenia ksiąg hipotecznych w kraju, pisze lwowski korespondent *Czasu*:

„Projekt rządowy miał rzeczywiście na celu, zaprowadzić jedną tabulę krajową we Lwowie dla wszystkich tabularnych posiadłości w Galicji położonych i przenieść także do tej tabuli wszystkie większe posiadłości ziemskie w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa położone. Referentem komisji jest, jak w latach przeszłych dr. Rydzowski, poseł biecko-gorlicki. Na wniosek tedy referenta uchwaliła komisja prawnicza zapytać telegrafem ministra sprawiedliwości, czy nie narazi ustawy na odmówienie jej sankcji, jeżeli zasadę projektu rządowego zmieni w ten sposób, by księgi hipoteczne umieszczone i prowadzone były przez sądy realne, tj. księgi hipoteczne dóbr niegdy tabularnych, przez sądy kolegialne pierwszej instancji, w których obrębie dobra są położone, a księgi hipoteczne mniejszej własności przez sądy powiatowe. W d. 9. grudnia odpowiedział p. minister, że w wymienionym zamiarze komisji nieupatruje naruszenia ustaw państwa, i że komisja na tej podstawie pracować może, dodaje jednak, że pytanie komisji wydaje mu się ważnem pod względem politycznym i gospodarczym, że zatem ostatecznie w tej mierze zadecydują minister spraw wewnętrznych. Nietajną jest rzeczą, że namiestnictwo złożyło już przychylny w tej mierze raport ministerstwu, tak, iż obecnie żadnej już nieulega wątpliwości, że księgi hipoteczne rozdzielone będą na sądy kolegialne i powiatowe, a tem samem, że i księgi do dóbr krakowskich pozostaną w Krakowie, rozumie się, jeżeli sejm uchwali ustawę, według projektu komisji. Że były usilne zabiegi, aby projekt rządowy utrzymać nienaruszony, że posiedzenia komisji były w całem słowa znaczeniu burzliwe, to łatwo zrozumieć; oddać jednak trzeba sprawiedliwość komisji, że umiała zająć stanowisko wyższe, bo dobro kraju na względzie mające, i że idąc za wnioskiem referenta, złożyła dowód wyższego na interesa kraju poglądu. Podnieść należy także uprzejmość tak komisarza sejmowego wiceprezydenta Bartmańskiego jakoteż p. Jakóba Simonowicza, specjalnego do tej sprawy zastępcy rządowego, gdyż życzenie komisji z największą gorliwością popierają."

Dekompletowanie sejmu przez Russkich wcale niema tego znaczenia, jakie mu ogół przypisuje. Nie chodzi im o zapobieżenie zmianom w ordynacji wyborczej, ale w ogóle o podkopanie powagi sejmu i o nacisk na rząd, aby sejm obecny rozwiązał. Jestto hasło, nie ze Lwowa, ale z Wiednia, od kliki centralistycznej wyszłe.

Słowo narzeka, że wielu zasłużonych księży biedują po najlichszych parafiach, a nawet administracjach nawet lat 20, i powiada, że dzieje się to z winy „panów kollatorów", którzy odmawiają prezenty księżom, jeśli ci są gorliwymi w obrzędach i patrjotami ruskimi. Jest to fałsz wierutny, — albowiem, jeśli gdzie kollator nie zmiłuje się pod takim zasłużonym księdzem, to pewnie konsystorz nad nim nie zlituje. I któż to, jeśli nie konsystorz prześladował ks. Mikołaja Ustjanowicza, aż go nędzą zmusił wynieść się na ostatnie kresy Bukowiny na wygnanie? A takich wypadków jest mnóstwo.

W sprawie sporu między *Czasem* a nami co do wniosku ks. Czartoryskiego i tow. pozwolił sobie *Czas* wczoraj napisać w artykule wstępnym: „Zdawało nam się, żeśmy w tym przedmiocie nader jasne zajęli stanowisko, i zaprawdę, trzeba więcej niż zwyklej złej wiary, do której nas koleżanka lwowska tak przyzwyczaiła, że ją najczęściej pomijamy, aby chcieć koniecznie, pod koniec kwartału, pismo swoje kosztem *Czasu* w patrjotycznem świetle przedstawić."

Myli się zupełnie redakcja *Czasu*. O złą wiarę wcale tutaj nie może chodzić, ani nam, ani podobno *Czasowi*, bo chodzi tu o strzeżenie praw kraju. *Czas* nie chce zastrzeżenia tych praw, ani nawet adresu do korony w tej sprawie nie chce, i tylko przymusowo na adres się zgadza. I dziwna to loika *Czasu!* Jeżeli bowiem fakt, iż korona sankcjonowała reformę wyborczą, ma przemawiać przeciw „zastrzeżeniu", to tem silniej musi przemawiać przeciw wystosowaniu adresu do tej władzy, która tą sankcją umożliwila reformę wyborczą. Możemy też zaręczyć, że ani pod koniec, ani na początku kwartału nie myślimy rywalizować z *Czasem* w łapaniu prenumeratorów. Prenumerant, to nie lada sikorka, idąca na samotrzask z głodu. Chcąc z *Czasem* rywalizować, musielibyśmy co najmniej równo z nim kadzić zmartwychwstańcom, Stańczykom, Ziemiałkowskim, — i okazałoby się w końcu, że nie rywalizowaliśmy z *Czasem*, tylko jemu ouszem pomagali. Dalipan, o tem ani się nam nie marzyło.

Znaczną część wniosków wyznaniowych przedłoży rząd Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się pod koniec stycznia. Według *Montagsrevue*, do komitetu ministrów, przygotuwującego te wnioski, należą ministrowie Lasser, Unger, Głaser, Stremayer i Ziemiałkowski. Według doniesień półurzędowych, wkrótce będzie się musiał rząd zająć sprawą starokatolicką, gdyż starokatolicy austrjaccy mają podać do niego o uznanie pruskiego biskupa starokatolickiego, Reinkensa. Już próbowały tego Prusy w drodze dyplomatycznej, ale bez skutku. Zapewne i rząd przedlitawski nie dopuści tu szerzenia władzy takiego jak Reinkens narzędzia pruskiego.

Sejm dalmacki dnia 13. uchwalił wezwać rząd, aby w najuboższych okolicach wstrzymał egzekucję podatkową, tudzież sprzedaż rzeczy już zagrabionych. Wniosek Lubicza względem języka wykładowego w szkołach realnych odesłano do Wydziału krajowego do zdania sprawy.

W sejmie karynckim d. 15. wniósł Wydział krajowy: wystosować petycję do rządu i Rady państwa o zmianę §. 66. państwowej ustawy szkolnej w ten sposób, ażeby w razie, gdyby dodatek na szkoły przewyższał 15 prct. ordynarjum podatków bezpośrednich, nadwyżkę pokrywało państwo, przynajmniej do czasu umorzenia funduszu indemnizacyjnego.

W sejmie morawskim d. 15. interpelował p. Weber namiestnika z licznemi dowodami w ręku, z powodu nielegalnego postępowania przy wyborze do Rady gminnej w Gaji, a mianowicie z powodu niesłychanej samowoli starosty. P. Prażak motywował swój wniosek, aby oświadczenie narodowych posłów morawskich oddano do komisji. Podniósł konieczność dla posłów usprawiedliwienia ze swego wstąpienia do sejmu a ewentualnie do Rady państwa. Zbijał podejrzywania, jakiemi tenże akt obsypał namiestnik, mimo, że go odczytać w sejmie nie pozwolono. Wyrównania różnic istniejących, a konstytucjami, lutową i grudniową, które od dyplomu październikowego odbiegły, zaostrzonych, spodziewać się należy, gdyż jest ono koniecznem; i można dojść do niego, ale nie prostemi uchwałami większości, tylko szeregiem kompromisów prawno-politycznych, ku czemu stronnictwo narodowe każdego czasu jest gotowem do ustępstw pod względem formalnym, byle prawa kraju uznano. Niepodobna zaś uznać konstytucję grudniową za podstawę prawa. Pojednanie jest nieuchronnem, i jeżeli nie ludy, to korona doprowadzi do niego, ciągłem pośredniczeniem, ta korona, która kilkakroć, jak w ostatniej mowie tronowej, podniosła ugodę jako swe gorące życzenie, i która przedewszystkiem jest powołaną do zagodzenia kontrastów, patentami w r. 1861 zaoktrojowanemi zaognionych. Skończył o tuchą w opatrznościową misję dynastji, dziejami stwierdzoną, tj. łączenia ludów w mirze i miłości. Wniosek Prażaka jednak odrzucono. — Następnie motywował p. Wurm swój wniosek o wysadzenie komisji, któraby powody wzmagającego się na Morawie zubożenia zbadała i środki zaradcze podała. Chłostał on nowoczesne panowanie kapitału, które jest niemiłosierniejszem od despotyzmu starożytnego i średniowiecznego. Przyczyną zrujnowania społeczeństwa jest fałszywy liberalizm, który zdziałał, że przez Słowian ocalona i kochana Austrja od nich się odwraca, i tak długo będą się chwiały warunki jej bytu, dopóki nie zdejmą z niej klątwy. Rząd obecny i system winne są wszystkiemu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Berlin d. 14. grudnia.

Izba poselska zajmuje się dalej uchwaleniem budżetu na rok 1874. Obrady nad nim postępują bardzo wolno, tak, iż nawet końca przewidzieć nie podobna, głównie z tego powodu, iż co chwila zjawiają się interpelacje, które wiele czasu zabierają. Tak zapytywał się dep. Biesenbach we czwartek 11. grudnia ministerjum, czy i jakie kroki przedsięwzięło przeciwko prezydentowi obwodu Dusseldorfskiego. Urzędnik ten wysłał bowiem do władz swego obwodu okólnik, żądający dokładnego sprawozdania, za jakimi kandydatami, czy liberalnymi i rządowymi, czy też klerykalnymi głosowali nauczyciele elementarnych przy ostatnich wyborach.

Postępowaniem tem, niweczącem podstawę zasad konstytucyjnych, które przy wyborach zupełną wolność głosu pozostawiają, przekroczył on oczywiście granice swej władzy; i dla tego zażądał interpelant, aby ministerjum, jeżeli nie chce dawnych czasów reakcji odnowić, sprawę tę surowo osądziło. Minister Falk oświadczył, że wzmiankowany prezydent zawezwanym już został do sprawozdania i że, skoro to nadejdzie, rezultat poszukiwań Izbie przedłożonym będzie. Na posiedzeniu sobotniem potwierdzono nasamprzód intermistycznego prezydenta i wiceprezydenta Izby w tych urzędach na cały przeciąg kadencji sejmowej.

Następnie referowała komisja z porządku dziennego o żądaniu posłów szlezwickich: Krugera i Ahlemanna, którzy wzbraniają się złożyć przysięgę na konstytucję (dopóki Prusy nie wykonają artykułu 4. pokoju prazkiego), a chcą, aby im i bez tej przysięgi wolno było zająć krzesła poselskie. Komisja oświadczyła się przeciwko temu: Lasker postawił nawet wniosek, aby posłów tych, dopóki przysięgi nie złożą, wcale do głosu nie przypuszczono. Po kilku przemówieniach pro i contra przyjęto wniosek Laskera 202 przeciwko 157 głosom i tak samo wniosek komisji. Resztę posiedzenia spędzono obradami nad budżetem.

Jak *Germania* donosi, zamierza polski poseł Łubieński w najbliższych dniach wystąpić z następującą interpelacją: 1) Czy rządowi wiadomo, że po przerwaniu wykładu religii w kilku wyższych zakładach naukowych księstwa Poznańskiego — skutkiem reskryptu prowincjonalnego kolegium szkolnego d. 17. września 1873, rodzicom dzieci katolickich pod karą wydalenia dzieci z zakładu zabronionem zostało, kazać nauki religii udzielać prywatnie? 2) Jakie kroki rząd przedsięwziął albo zamierza przedsięwziąć, aby opłakanemu stanowi temu koniec położyć? Uwag nad potrzebą interpelacji tej dodawać nie potrzeba. Czas byłby prawdziwie, aby o postępowaniu rządu na przyszłość pod tym względem coś stanowczego się dowiedzieć i aby przestano stwarzać dla księstwa prawa wyjątkowe.

Co do stanowiska frakcji polskiej wobec żądań i tendencyj ultramontańskich, chodzi od kilku dni pogłoska, że posłowie nasi zdecydowali się porzucić dotychczasowe niewolnicze przymierze z centrum, a obecne spory kościelne uważać za rzecz wyłącznie niemiecką, do której się bez własnej szkody mięszać nie możemy. Czy wieść ta jest prawdziwą, nie wiadomo; — ale gdyby się potwierdziła, mogłaby reprezentacja nasza wyrobić sobie z czasem stanowisko o wiele więcej wpływowe, aniżeli dotychczas, i sprawa nasza zyskałaby na sympati ogólnej.

Walka przeciw duchowieństwu toczy się bez przerwy. Biskupowi Paderbornu odjęto, jak telegraficzna depesza donosi, pensję. Nie będzie on ostatnim: bez wątpienia stanie się wszystkim biskupom to samo, co dziś Leduchowskiemu już stanowczo przepowiadają, tj. złożą ich z urzędu. Że rząd zamierza tylko tych biskupów zatrzymać, którzy bezwarunkowo nowym prawom się poddadzą, dowodzi jak najoczywiściej świeża wiadomość, iż minister oświecenia zapytać się kazał urzędowo kandydatów prezentowanych przez kapitułę na opróżnione biskupstwo fuldeńskie, czy składając dotychczasową przysięgę na konstytucję, zarazem zobowiązanymi się czuć będą do posłuszeństwa państwu. Konsekwencja ta w postępowaniu okazuje się już w całych Niemczech. Nawet Bawarja, która dotąd się wahała, wstępuje, jak się zdaje, na tę samą drogę. Przynajmniej donosi telegraficzne biuro Wolffa z Monachjum, że król bawarski nie przychylił się do prośb i przedstawień biskupów co do najnowszego rozporządzenia o szkołach bezwy[illegible] — Jakim będzie koniec tej walki, trudno rzeczywiście przewidzieć. Ale nie jest prawdopodobnem, aby się zadane rany same przez się zagoiły; rychlej czy później wystąpi rząd na scenę jako Aleksander i przetnie ten węzeł gordyjski.

Prawo o ślubach cywilnych i prowadzeniu rejestrów ludności, przyjdzie już we wtorek 16. grudnia pod obrady. Rząd

---

Listy ze Lwowa.

II.

Dnia 12. grudnia 1586 r. najdzielniejszy z królów polskich Stefan Batory, wydał w Grodnie ostatnie tchnienie, a jak tylko wieść o tem nadeszła, pospieszyli mieszkańcy stolicy czerwono-ruskiej do świątyni katedralnej, tej świątyni, pod którą jeszcze w r. 1350 syn Łokietkowy zakładał fundamenta, aby tam stojąc wobec ołtarzy Pańskich, zawiesić na nich modły. Z kęsem wdzięczności, tej odpłaty moralnej za przygarniecie Rusi do wielkiego organizmu Polski, za rozliczne przywileje, a jeszcze liczniejsze dobrodziejstwa, jakich doznali od całego szeregu ukoronowanych świetności narodu polskiego, napełnili te mury Bogu poświęcone, pospieszyli wszyscy, aby dorzucić cegiełkę do olbrzymiego pomnika, zbudowanego królowi Stefanowi Batoremu z najczystszego materjału, bo z pamięci miłosnej narodu. O! bo Ruś i jej stolica od r. 1340 od owej zaraz chwili, kiedy to ją syn Łokietkowy na podstawie przysługującego mu prawa spadkowego po zmarłym bezpotomnie Bolesławie zajął, aby ją podnieść, urządzić, przygarnąć do wielkiego organizmu Polski, a tem samem wyrwać ze stanu półdzikiego i wprowadzić w szereg krajów koronnych, po przez dwa więc już z górą stulecia wiernie dzieliła z narodem polskim również chwile jasne i promienne, jak chwile smętne i rozpaczliwe. Lwów był uczestnikiem tryumfów radośnych Polski, i z nią razem cierpiał boleści zniszczenia, a już żadne inne miasto nie naliczy tyle tatarskich krwawych pożóg, co nasz Lwów. On to był przecież owym zwyczajnym kresem napadów ordy tatarskiej. Rozlewali się bowiem Tatarzy w swoich wyprawach łupiezkich zwyczajnie trzema szlakami, które wychodząc spolnie od Czarnomorza biegły następnie przez trzy różne krainy, — jeden Ukrainą i Wołyniem, drugi środkiem Podola, trzeci pograniczem wołoskiem, a w końcu jednoczyły się znowu w Rusi halickiej. Ztąd też, gdy każdą z owych trzech krain niszczyła tylko część jedna całej nawały, w Ruś czerwoną, mianowicie zaś w jej stolicę, biły pospołu wszystkie trzy szlaki: godził z północy od Sokala i Żółkwi szlak ukraińsko-wołyński czyli czarny, ze wschodu od Trembowli i Złoczowa podolski czyli kuczmański, z południa od Buczacza i Halicza wołoski. Zmierzając tymi trzema różnymi szlakami w jeden cel wspólny, niosąc zewsząd trwogę śmierci i spustoszenia, groziły te trzy szlaki tatarskie naszej stolicy, jak trzy w ustawicznym locie wyprężone ku niej strzały pogańskie.

Nie długo po owem nabożeństwie w świątyni katedralnej, aby dusza króla Stefana była poratowaną, był Lwów nasz świadkiem zjazdu wielu senatorów i szlachty, na którym to zjeździe radzono o bezpieczeństwie kraju i wyborze przyszłego króla, a radzili tu ówczesny arcybiskup lwowski, wielki kanclerz i hetman Jan Zamojski; mianowany przez Batorego wojewodą, Stanisław Żółkiewski przybył również na ten zjazd w świetnym orszaku, przybył również Mikołaj Sieniawski i wielu, wielu bardzo innych. Dnia 28. grudnia 1587. przyozdobiono skroń Zygmunta III. koroną Batorego, a Lwów nasz był znowu uczestnikiem tryumfów radośnych Polski. Oto jak nam opisuje ową chwilę naoczny świadek w jednej z książek dochowanych szczęśliwie w archiwie miejskiem (magistratualnem): „Tryumf za szczęśliwym do królestwa Polskiego przyjechaniem i koronowaniem Najjaś. króla Jegomości Zygmunta III. Pana naszego miłościwego, był w tem mieście die 7. Febr. obchodzony. Najprzód tota Civitatis ejusdem Communitas ab Officio Consulari będąc obwieszczona, zeszła się rano ad ecclesiam metropolitanam, gdzie J. M. ks. arcybiskup cum suo clero devotissime et solenniter mszę św. celebrować i odprawiać raczył, conspectu omnium, i tamże wszyscy dzięki czynili nabożne Panu Bogu wszechmogącemu, za to osobliwie, że nam raczył z łaski swej świętej nowo obranego króla J. M. w dobrem zdrowiu szczęśliwie na stolicę jego po naszem zewsząd utrapieniu, z wielką pociechą sprowadzić. A gdy po mszy św. było, wyszła zarazem procesja cum devinissimo Sacramentu, w koło rynku z śpiewaniem i z muzykami różnemi wesołemi, z okazowaniem zbrojnych osób mieszczan wszystkich, tudzież i służebnych miejskich, którzy tych niebezpiecznych czasów stipendia brali. Także i strzelby rozmaite wypuszczane, i kunszty jakowe być mogli, in gratulationem hanc okazowane byli. — Do tego przyłączyli się też i kozacy niżowi, z którymi jeszcze przed tryumfem J. M. książę Constanty z kniaziem Rożyńskim hetmanem ich N. 1700 dla rozruchu w koronie polskiej z strony najazdu, potężnego arcyksięcia Maxymiljana w koronie polskiej jeszcze ludem leżącego, na pomoc królowi J. M. przybyli, z których kozaków jedna część w imieniu J. M. ks. Constantego zostawiona, a z drugą częścią tu do Lwowa przyjechali, i ciż ochotnie też i zgodnie obyczajem swym jaką strzelbą tego tryumfu aż do południa pomagali. Względem tego pokoju, z strony tych kozaków, którzy po przedmieściach stali, J. M. księciu Constantemu do gospody dano dwie baryły malwazyi od Pana Stanisława Anserna za 32 złote. — Potym wieczorny tryumf poczęto, za rządem od panów rajców zleconym p. St. Ansernowi i p. Stancel Scholcowi, którzy opatrując wieżę ratuszną, rozkazali cieślom zbudować piętro, na którem muzykowie trębacze swoją muzykę daleko słyszącą odprawiali, i chorągiew zdaleka widać było. Do tego zawieszono kratę wielką żelazną na łańcuchach, na której ogień wielki, ustawicznie gorejący, z daleka dla nocy widać było. Dano dwom cieślom mistrzom, którzy około tego nad zegarem w górze z 13 towarzyszów albo pomocników robili; dano im 7 złr. $25\frac{1}{2}$ gr. Za świecę, za powrozy na tęż wieżą dano po 23. Gdy wieczerzę tryumfową gotowano w kamienicy Gutterowskiego, na której częstowano JM. ks. arcybiskupa, p. starostę lwowskiego, p. chorążego lwow., p. Erazma i Stan. Herburtha, najprzód dano od p. Steczkowy za ryby 2 zł., Balzer Hazowi za beczkę piwa 2 zł. 13 gr., od p. Jelonka za beczkę piwa 3 złr., za 14 kapłonów 1 zł. 26 gr., za 2 cieląt 2 zł. 24 gr., za 8 pieczeni 1 zł. 15 gr., p. Matiaszowi, aptekarzowi za rozmaite korzenie, cukry rozliczne, marcypany, lane świece woskowe, i inne potrzeby na tę kolacją 15 zł. 7 gr., za 2 zające 20 gr., za masło, powidła i miodowniki 1 zł. 18 gr., za $1\frac{1}{2}$ baryły i 7 olas wina od Wojciecha Moscoviusa, pisarza 28 złr. 20 gr. itd." Cieszył się więc Lwów na wieść, iż w murach katedry na Wawelu włożono na skroń Zygmunta III. koronę Batorego, a ileż to radości było w kilkanaście lat później, gdy nadeszła do Lwowa wiadomość o zdobyciu Smoleńska od Moskwy przez Zygmunta III. I dygnitarze kościoła i mieszczanie, niewiasty i męże, i siwe starce i drobna młódź, wszystko co żyło, cisnęło się do świątyń dla złożenia dziękczynienia za otrzymane zwycięztwo. Lecz Lwów, uczestnik tryumfu radośnego Polski, nie mógł poprzestać na dziękczynnych modłach tylko, a więc po skończonych nabożeństwach zebrali się wszyscy na rynku przed ratuszem, gdzie znowu, jak pisze dziejopis Lwowa: „wystawiony był konterfekt Smoleńska, około którego obóz Polski ze zbrojnemi strażami, udającemi wojsko królewskie. Wkrótce rozpoczęło się mniemane oblężenie, po trzykroć przypuszczano daremny szturm do miasta malowanego, gdyż krotofilny ogień działowy, miotany z niego na szturmujących, tyleż razy zmusił ich do ustępu, aż nareszcie hurmem uderzywszy na jedną bramę, i oną wyłamawszy, oblęgający wpadli do miasta, gdzie zmyślonych Moskalów częścią na pozór zabijali, częścią w niewolę brali, i zdobycz między sobą dzielili, resztę miasta, już do połowy zburzonego, płomieniom dawszy na pastwę. Trwało to igrzysko do późnej nocy, w której mniemani ci zdobywcy snem i winem znużeni, uszykowawszy się nakoniec w pułki i roty, prowadząc przed sobą łupy i więźniów, po trzykroć ze skokami, przy muzyce i pieśniach, wśród huku dział, ratusz obeszli, i jako zwycięzcy z radością do domu powrócili."

Tak to ówcześni radni miasta święcili tryumfy radośne Polski! Ależ była bo to i Rada miejska! Wszakżeż tej to Radzie dedykował Stanisław Sarnicki dzieło swe: „Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Litvanorum. Libri VIII." Tej to Radzie dedykował dzieło swe ów Sarnicki, co to tyle dzieł religijnych, prawniczych, geograficznych, historycznych, a nawet wojskowych po sobie zostawił, że aż uczony bibliograf Janocki, nie przypuszczając, żeby jeden mógł tyle napisać, podzielił takowe na dwie części, przypisał takowe dwóm Sarnickim, obdarzył niemi dwóch Sarnickich, a za Janockim przyjęli mylny ten podział Kaź. Chromiński, J. L. Rychter, Józef Łukaszewicz, i wydawcy Rysu piśmiennictwa polskiego. (Poznań 1866.)

Hołdując ówczesnym usposobieniom Sarnicki, w dziele dedykowanem Radzie miasta Lwowa, wywodzi początek narodu polskiego od Assarmota, praszczura Noego, prowadzi następnie historję pierwotną w ten sposób aż do Lecha, opisując Sarmatami u niego przezwanych Słowian, tudzież Gotów i Wandalów, poczem już kronikarzy się trzyma. W szóstej dopiero księdze rozpoczyna prawdziwe dzieje. Księgę tę rozpoczyna dziejami Mieczysława, zamyka zaś dziejami syna Łokietkowego. W siódmej doprowadza do śmierci Zygmunta Augusta. W księdze tej napotykamy często szczegóły, za którymi gdzieindziej daremne czynilibyśmy poszukiwania. Zużytkowawszy do spisania tych ksiąg Długosza, Miechowitę, Kromera, Decjusza, Wapowskiego, i wielu jeszcze innych, współczesnych sobie wypadków za Stefana Batorego opowiadać nie chce, w ósmej więc księdze poprzestaje na krótkim tylko opisie sejmów, i w ten sposób dochodzi do śmierci Batorego. W ogóle „Annales" te Sarnickiego, pisane łaciną dobrą, są dziełem, mającem wartość, jakkolwiek w początkach naciągań pełne. To też po wyjściu ich na świat, Zygmunt III. w nagrodę zamianował go wojskim krasnostawskim, a Rada miasta Lwowa znowu za tyle zaszczytną dla niej dedykację, obdarzyła Sarnickiego medalem złotym, ważącym dziesięć dukatów."

Tak to święciła stolica czerwono-ruska tryumfy Polski, tak nagradzała pracę mężów nauki! a działo się to wszystko w tym starym jeszcze Lwowie, którego widok tak różny od dzisiejszego, wedle tegoczesnych wyobrażeń przekształconego. Różny powiedziałem i nie inaczej, bo ogołocono najprzód Lwów nasz z rycerskich pancerzów, podwójnym niegdyś opasujących go wieńcem, pozbawiono go baszt, które jakby klejnoty ten pancerz zdobiły, a następnie przez kilka dziesiątek lat tak się starano jakoś to wszystko, cokolwiek tylko do wyobrażeń nowych nie przystawało, usunąć i wszystkie rozmaitości ujednostajnić, że dziś już dom do domu, ulica do ulicy, plac do placu zupełnie podobne. Dziś tylko przy odnowieniach napotykasz jeszcze na ślady dawnej sztuki, z których styl i bogactwo budynków odgadywać możesz. Po za nowszemi sufitami często odkryć możesz pięknie rzeźbione stropy, ozdobione malowaniem, po za tynkami nie trudno ci znaleźć obrazy, przedstawiające ilustracje do dziejów Polski, świata starożytnego, lub historji biblijnej, a po różnych znowu zakątkach, zwracają uwagę twą odrzwia, oprawy okien z kamienia, wcale pięknej roboty i pełnego fantazji rysunku. I te to ostatnie szczątki są dziś jedynym jeszcze wątkiem do odbudowania w myśli starego Lwowa.

(Dok. n.)

kazał z pospiechem największym projekt swój wydrukować i już wczoraj, tj. w sobotę znajdował się tenże w rękach posłów. Pozpada się on na 51 paragrafów; do każdego dołączone są obszerne objaśnienia i motywa. Treść jego zestawia tutejsza *Nat. Ztg.* w sposób następujący: 1) O urodzeniu się dziecka należy naprzód po upływie tygodnia zawiadomić wyznaczoną na to władzę miejscową. Przy tej sposobności zapisują się imiona chrzestne w księgę ludności. Skoro co do oborn imion nie nastąpiła jeszcze decyzja, trzeba je najpóźniej w przebiegu dwóch miesięcy podać. Tymczasem może się odbyć chrzest kościelny, ale państwo nie pyta się o niego.

2. Do kojarzenia małżeństw upoważnionym jest urzędnik, w którego obwodzie narzeczony albo narzeczona zwykle przebywali. Przed zawarciem małżeństwa winny nastąpić zapowiedzi, a to w ten sposób, iż w ratuszu gmin, do których narzeczeni należą, odpowiednie ogłoszenie przez dwa tygodnie jest wywieszone. Małżeństwo zawiera się wobec dwóch świadków; urzędnik zapytuje się narzeczonych, czy chcą małżeństwo zawrzeć; skoro odpowiedź potwierdzającą odbierze, ogłasza ich za małżonków. Dotychczasowe przepisy prawne, skutkiem których przy różnicy wyznań małżeństwo było niemożebnem, znoszą się zupełnie.

3. O śmierci jakiegokolwiek członka gminy powinna być wiadomość najpóźniej dnia następnego urzędowi podaną. Przed zapisaniem śmierci do rejestru cywilnego, pogrzeb nastąpić nie może.

Wszystkie te zapisy dzieją się za darmo; tylko od poświadczeń, które po upływie pewnego czasu może się staną potrzebnemi, płaci się małą sumę, biedni zaś wcale nic. — Urzędnikami, do których te czynności głównie należą, są przedewszystkiem przełożeni gmin, burmistrze, starostowie itd. Czynności te obowiązani są sprawować, skoro na nich wybór padnie. Zamianowuje ich prezydent prowincji, który również ma prawo każdej chwili ich skasować. Oprócz głównego urzędnika (świeckiego) zamianować może prezydent i duchownych do sprawowania tych czynności. Od spełniania obowiązków tych nie mogą się oni naówczas wyłamywać.

Przegląd polityczny.

Przy wyborach niedzielnych do Zgromadzenia narodowego w Wersalu, wybrano we wszystkich departamentach kandydatów republikańskich, a nawet dwóch radykalistów Marcou i Bonnela.

Komisja Zgromadzenia narodowego francuskiego uchwaliła następujący projekt ustawy: „Na przyszłość aż do uchwalenia nowej ustawy wyborczej, żaden wojskowy albo marynarz, należący do czynnej służby w wojskach lądowych i morskich, jakiegokolwiek stopnia lub zawodu, nie może być wybrany członkiem Zgromadzenia narodowego. Postanowienie to stosuje się do wojskowych i marynarzy, będących w rozporządzalności, albo w stanie nieczynnym, ale nie odnosi się do oficerów w drugiej sekcji głównego sztabu, ani do rezerwy czynnej.“

Pisaliśmy wczoraj na tem miejscu o połączeniu się jenerałów Moriones i Loma i wspólnem ich w sile 23.000 ludzi działaniu przeciw karlistom. Dzienniki madryckie, które zazwyczaj zbyt często głoszą bajeczne wyprawy i zwycięztwa wojsk rządowych nad karlistami, podają takie szczegóły: Moriones śmiałym pochodem przez Pampelunę i góry Nawarry połączył się z częścią armii Loma w Guipuzcoi i wszedł do Oyarzun i San Sebastian. Ztamtąd obaj ruszyli na Tolosę, którą oswobodzili od oblegających karlistów. Z innej strony armia rządowa odniosła w Katalonii zwycięztwo nad Saballsem i Miretem, którzy zdobyli miasteczko Banolas pod samą Barceloną. Jenerał Reyes spędził ich zewsząd, zadawszy im znaczną klęskę. Z tych więc dopiero doniesień o zwycięztwach rządowych, dowiadujemy się, że karliści stali pod samą Barceloną. Dalej piszą, że jenerał Turon organizuje armię katalońską i wciela rezerwę, co podniesie jego siły do 12.000.

Posiedzenia sejmowe.

Dziesiąte posiedzenie z dnia 17. grudnia 1873.

Początek posiedzenia o godzinie 11ej min. 25.

Przewodniczący, marszałek ks. Leon Sapieha, ze strony rządu obecny wiceprezydent namiestnictwa p. Oswald Batmański.

Po przyjęciu protokołu bez rozpraw, sekretarz p. Antoniewicz odczytuje następny spis petycyj w dalszym ciągu wniesionych do sejmu.

1. Gminy Wulka Tarnowska, Zarzycze i Huta Delęgowska, o budowę drogi do Rzeszowa na Sokołów, Nisko do Nadwiśla. 2. Baczyński Karol, dyurnista przy szpitalu lwowskim o dyspensę od przekroczonego wieku, starania się o posadę przy Wydziale krajowym. 3. Klub postępowy polski, w przedmiocie reformy ustaw gminnej i powiatowej.

Na wnoisek p. Chrzanowskiego odczytane zostały następujące konkluzje petycji klubu postępowego.

Klub postępowy polski uprasza Wysoki sejm krajowy:

1. przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego do ustawy o uwolnienie okręgów gminnych i do zmian ustawy gminnej, dworskiej i powiatowej.

2. Na mocy ustawy krajowej z d. 10. maja 1873 r. ust. kr. l. 248 wybrać komisie któraby przedłożyła na najbliższej sesii sejmowej projekt do ustawy gminnej i projekt do reorganizacji władz autonomicznych, na następujących zasadach oparte:

a) dotychczasowy autonomiczny zakres działania gminy zostaje nienaruszonym;

b) gminy będą połączone z obszarami dworskimi w jedną całość. Właściciele jednak obszarów dworskich mają być zabezpieczeni przed możliwemi nadużyciami finansowemi;

c) jeżeliby te gminy nie podołały włożonym na nie obowiązkom, mają być połączone z innemi w gminy zbiorowe;

d) w tych gminach zbiorowych zatrzymuje każda miejscowość zarząd własnego majątku, zaś policja tamże wykonywaną będzie przez wójtów, jako delegatów gmin;

e) Rady powiatowe pozostają i nadal pod przewodnictwem wybieralnego marszałka, zaś Wydziały powiatowe w ich dzisiejszym ustroju, będą zniesione. Rada powiatowa wybiera na 3 lata do urzędu powiatowego delegatów, referentów płatnych, którzy pod przewodnictwem starosty załatwiają gremialnie sprawy autonomiczne. Tak złożony urząd powiatowy deleguje komisarzy okręgowych do czuwania nad wykonaniem policji w gminach;

f) Wydział krajowy w swym dzisiejszym ustroju znosi się. Sejm krajowy pod przewodnictwem wybieralnego marszałka, wybiera do rządu krajowego płatnych delegatów referentów, którzy pod przewodnictwem namiestnika, załatwiają gremialnie sprawy samorządu krajowego;

g) delegaci referenci w urzędzie powiatowym zdają sprawę ze swych czynności Radzie powiatowej, delegaci referenci zaś w namiestnictwie — sejmowi.

We Lwowie dnia 12. grudnia 1873.

Wydział klubu postępowego polskiego.

Wiktor Zbyszewski. Ludwik Łubiński. Tadeusz Romanowicz.

Petycja ta odesłaną została do komisji gminnej.

Poseł Iwaniszew stawia wniosek następujący:

Zważywszy, iż w naszym kraju kradzież koni czem raz większe rozmiary przybiera, przez co dobrobyt hodowników koni na niebezpieczeństwo narażonym jest, przeto Wys. sejm raczy uchwalić:

Przepędzanie koni z miejsca na miejsce, tak samo sprzedaż koni na publicznych targach odbywa się za pośrednictwem wystawionych urzędowych certyfikatów w ten sam sposób, jak bydła rogatego.

Poseł Kocyłowski stawia wniosek następujący:

Wysoki sejmie!

Odzywają się głosy ludu w kraju naszym, że instytucja Rad powiatowych, pomimo że opiera się na ustroju konstytucyjno-autonomicznym, jednakowoż koniecznie potrzebną nie jest, a co gorsza, że ogół przy coraz wzmagającym się niedostatku, wygórowanych podatkach i dodatkach — dodatkiem na Rady powiatowe bezowocnie zanadto obciąża — przeto Wys. sejm uchwalić raczy:

„Rady powiatowe znoszą się“.

Lwów d. 16. grudnia 1873.

Oba te wnioski będą traktowane podług regulaminu.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach. Przedłożenie to na wniosek p. Paszkowskiego, odesłano bez czytania do komisji administracyjnej.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji administracyjnej z wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie utworzenia biura statystycznego przy Wydziale krajowym. Sprawozdawcą komisji jest p. Paszkowski.

Komisja wnosi następującą uchwałę:

1. W Wydziale krajowym utworzone zostanie tymczasowe biuro statystyczne.

2. Na utrzymanie tego biura wyznacza się z funduszu krajowego suma do wysokości 5000 złr. przez trzy lata po sobie idące.

Wnioski te różnią się od wniosków Wydziału kraj. w tem tylko, że Wydział wniósł aby biuro stale zostało utworzonem, komisja zaś zgadza się na utworzenie go tymczasowo na przeciąg trzyletni, sądzi bowiem, że w ciągu takiego okresu okażą się dostatecznie korzyści takiego biura i będzie można osądzić jaką mu organizację nadać należy.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Gniewosz. Mowca zgadza się z komisją co do potrzeby biura, sumę żądaną uważa za zbyt wysoką może, ale sądzi, że Wydział krajowy nie wyda więcej jak potrzeba. Dotychczasowe prace tymczasowego biura zadawalniają mowcę, szczególniej pod względem obrazu statystycznego czynności naszych organów autonomicznych, ubolewa jednak nad tem, że wiele rad powiatowych nie dostarczyło Wydziałowi krajowemu dat statystycznych. Uczyniły to one zapewne dlatego tylko, że nie sądziły się do tego ściśle obowiązanemi, nie zaś dlatego, żeby nie miały nic do wykazania, spodziewa się zaś mowca, że na przyszłość nie cofną się od tej pracy.

Poseł ks. Lisiewicz sądzi, że gdyby było osobne biuro przy Wydziale krajowym, to trzebaby zaprowadzić takie biura i przy Wydziałach powiatowych, a przynajmniej mieć w nich w tym celu po jednym osobnym urzędniku. Wydział krajowy, zdaniem mowcy powinien się obywać datami statystycznemi tyczącemi się jego czynności a nie obarczać Rad powiatowych zbieraniem dat statystycznych. My ciągle uchwalamy tymczasowe jakieś wydatki, które w ogóle stanowią wysoką sumę, mowca wnosi zatem, żeby biura nie uchwalać ale w biurze Wydziału krajowego wyznaczyć jednego urzędnika do zbierania dat statystycznych, potrzebnych temuż Wydziałowi.

Poseł Dunajewski. Sejm już ze[illegible] uchwałą uznał potrzebę biura statysty[illegible] Wydział [illegible] ks. Lisiewicz chce aby ale ta nie [illegible] z registratury, stratura i statystyka są [illegible] pełnie; pierwsza istnieje dawno, a prace statystyczne dopiero w końcu przeszłego stulecia powstały. Daty urzędowe są tylko surowym materjałem, w biurze statystycznem idzie o uporządkowanie tych dat, które w systematycznym układzie dopiero zaczynają żyć. Do tego potrzeba ludzi naukowych i praktycznie w tem wyćwiczonych. Koszta przytem są nieuniknione, i musimy się zgodzić na nie, skoro uznajemy potrzebę biura.

P. ks. Pawlików. Potrzeba statystyki nie da się zaprzeczyć; ale autonomja nasza jest za drogą (szmer), uskarzamy się na podatki, a dążymy do ich zwiększenia. Jeżeliśmy ubodzy, to nie róbmy takich wydatków, a jeśli nie, to nie mówmy, żeśmy ubodzy. Jestem za odłożeniem tego wydatku i wszystkich podobnych, które na czas jakiś odłożyć można. Występujemy także często przeciw tymczasowości, a sami tworzymy instytucje tymczasowe. Nie wiem, dlaczego daty urzędowe miałyby dla nas być niedostateczne. Jeśli potrzeba dopełnień, to ich dostarczą Rady powiatowe, dlatego głosować będę przeciw wnioskowi.

P. Krzeczunowicz. Czytałem kiedyś w jakiejś gazecie, wniosek jakiegoś uczonego w Szwajcarji, żądający skasowania wszystkich uniwersytetów, bo to kosztuje, wyradza nierówność, i jest niesprawiedliwością, ponieważ kto się chce uczyć, powinien uczyć się sam. Argumenta tu przytoczone są zupełnie do tego podobne. Mowca zbija niektóre z poczynionych zarzutów i wykazuje, że bez dat statystycznych obejść się nie można nawet w takich sprawach, w których wprost idzie o naszą kieszeń, np. przy uzasadnianiu wniosku, że podatek spadkowy powinien być zniżony. Popiera zatem w zupełności wniosek komisji.

Poseł Antoniewicz. Zgadzając się na pożyteczność biura, wnosi jednak, żeby ze względów oszczędności przejść nad wnioskiem do porządku dziennego, a na rok następny na prace statystyczne uchwalić tylko 2.000 złr.

Poseł Chrzanowski (stenogram). Ograniczę się na bardzo krótkiej uwadze co się tyczy motywów ks. Pawlikowa przeciwko wnioskowi komisji. Ks. Pawlików jako główny motyw przytacza oszczędność i troskę, aby nie nakładać większych ciężarów na kraj. Chęć oszczędności i wstręt do nakładania większych ciężarów, mniemam, że podziela cała Izba, jednakże dziwnie ta oszczędność wygląda, jeżeli kto oszczędza na wydatki potrzebne, a jest rozrzutny na wydatki, z których kraj nie może korzystać, jeżeli kto głosuje tak, iż wielkie wydatki obracają się nie na pożytek, lecz na szkodę kraju,

Przyznaje p. Pawlików. że biuro statystyczne jest potrzebne i użyteczne dla kraju, jak to i p. Antoniewicz skonstatował, a mimo tego wydatek na jego utrzymanie chce oszczędzić.

Poseł Pawlikow. Proszu o hołos dla sprostowanja faktu.

Poseł Chrzanowski (dalej). Chce nawet przejść nad tem do porządku dziennego. Tymczasem w innem zgromadzeniu tenże sam poseł i jego polityczni przyjaciele mniej są baczni na tę oszczędność, bo niedawno słyszałem ich głosujących za użyciem pożyczki 80-milionowej w sposób, który przyniesie ciężary i wielkie ciężary dla kraju, bez żadnej prawie dla kraju korzyści. (Brawo.) Więc jedni i ci sami posłowie tutaj na każdym kroku występują z oszczędnością i wstrętem do nakładania ciężarów, użytecznych dla kraju, a gdzieindziej wotują za ciężarami bez najmniejszego dla kraju pożytku. Przyznam się, że tej logiki w oszczędności zrozumieć nie mogę. Może jestem za bardzo ograniczony, że nie rozumiem, jakie mogą być powody rozrzutności wielkiej sumy ze skarbu wspólnego w sposób nieużyteczny krajowi, a oszczędności na biurze statystycznem, przez które, jak wykazał p. Krzeczunowicz, więcej możemy oszczędzić wydatków, niż ono kosztować będzie. (Brawo.) Taka oszczędność nie zgadza się z dobrem kraju, dlatego będę głosował za wnioskiem komisji.

Poseł ks. Zakliński stara się odeprzeć zarzut p. Chrzanowskiego, co do głosowania w sprawie pożyczki 80milionowej, tem, że w komisjach Rady państwa przekonywano go o zbawienności uchwały takiej, jaka zapadła, i że ta uchwała nie może być szkodliwą skoro p. minister Ziemiałkowski także za nią głosował. W końcu twierdzi p. ks. Zakliński, że jeśli będziemy tyle wydawali na instytucje autonomiczne, to nam na cesarskie podatki nie wystarczy. Mowca przychyla się do wniosku p. Antoniewicza.

Poseł Skwarczyński słusznie porównywa oszczędności w takim rodzaju jak chcą ks. Pawlików i consortes do oszczędności zrujnowanego gospodarza, któryby żałował zboża na zasiew.

Poseł dr. Weigel, popiera również wnioski komisji.

Poseł ks. Pawlikw (do sprostowania faktu). Nie mówiłem, że bióro statystyczne jest konieczne, tylko że jest potrzebne, konieczność jest najwyższą potrzebą i przeciw niej nie byłbym oponował. Co do głosowania w kwestji pożyczki, to wprawdzie głosowaliśmy za nią, ale w dobrem towarzystwie, bo oprócz 15 głosów naszyh, było za nią i 40 głosów polskich.

Poseł Chrzanowski (do sprostowania faktu). Nie przypisałem ks. Pawlikowowi wyrażenia „konieczne“, mówiłem tylko, że uznał biuro statystyczne za potrzebne. Co do głosowania nad pożyczką, nie mówiłem o całej ustawie pożyczkowej, tylko o tym jej ustępie, który jej nadawał kierunek niekorzystny dla kraju, a za tym ustępem było 15 głosów przyjaciół politycznych ks. Pawlikowa, ale 40 głosów polskich nie było.

Po obszernem przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Ustęp pierwszy przyjętym został, oświadczyło się przeciw niemu 44 głosów.

Przy ustępie drugim p. Antoniewicz postawił poprawkę, żeby nie 5.000 tylko 2.000 przyznano, motywując ją tem, że konsekwencja wymaga, aby sejm, który w rz. tyle tylko przyznał, ponieważ nie było programu biura statystycznego, nie przekraczał tej sumy teraz, gdy jest program, ale zdaniem komisji niedokładny.

Odpiera tę poprawkę p. Dunajewski, wykazując, iż program, przedstawiony przez Wydział krajowy, jest zupełnie wystarczającym do utworzenia biura tymczasowego.

Poseł Chrzanowski wykazuje, że poprawka dr. Antoniewicza zostawałaby w sprzeczności z uchwalonym pierwszym ustępem.

Poseł Pietruski żąda aby dla jasności dodano, że sejm wyznacza 5.000 zł. rocznie w ciągu lat trzech.

Komisja zgadza się z tą poprawką. Izba odrzuca wniosek Antoniewicza i przyjmuje całą uchwałę. Przeciw było 45 głosów.

Z porządku dziennego następuje pierwszy odczyt wniosku p. Jerzego ks. Czartoryskiego, zawierającego zastrzeżenie przeciw sposobowi, w jaki wybory bezpośrednie do Rady państwa w kraju naszym zaprowadzone zostały.

Poseł ks. Czartoryski. W motywowaniu wniosku przezemnie i kilkunastu kolegów postawionego, nie będę nadużywał cierpliwości Izby, sądzę bowiem, że wniosek takiego rodzaju, albo motywuje się sam przez się, więc zawiera w sobie motywowanie, albo bliższe szczegóły motywowania byłyby niestosowne. Wprawdzie przy tej sposobności łatwo byłoby rozwodzić się nad całem położeniem politycznem, łatwo byłoby szeroko mówić o przebiegu tych okoliczności, które doprowadziły do teraźniejszego stanu rzeczy. Jednakże, chociaż to należałoby do przedmiotu, wolę ograniczyć się tylko uwagami, które zdają mi się niezbędne.

Niepowiem więc wszystkiego, coby powiedzieć można, ale powiem to, czego pominąć niepodobna.

Naprzód zwracam uwagę panów na to, że wniosek nasz jest prostym, naturalnym, logicznym wynikiem tego ustępu adresu, sejmu przeszłorocznego, w którym jest mowa o bezpośrednich wyborach. Ustęp ten brzmi tak:

„Zapowiedziane wnioski o bezpośrednich do Rady państwa wyborach w kraju naszym wzbudziły różnorodne domysły i obawy. Sejm nasz ma prawo wybierania posłów do Rady państwa, przez Ciebie Najjaśniejszy Panie! statutem krajowym potwierdzone. Naruszyć to prawo lub odjąć je sejmowi, bez jego zezwolenia, byłoby to zachwiać wiarę w prawa konstytucyjne i podkopać podstawy opartego na tych prawach porządku.“

Ustęp ten był wtenczas uważany ogólnie jako najwybitniejszy z całego adresu. Otóż do tego ustępu nawiązujemy nasz wniosek. Jeżeli bowiem wtenczas w obec zamierzonego dopiero zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, sejm wypowiedział swoje w tej mierze przekonanie, jeżeli wtenczas sejm wskazał na istniejące prawa, jeżeli wtenczas sejm ostrzegał przed skutkami tego, niepodobna zdaje mi się, ażeby teraz, gdy się stało to, czego się wtenczas obawiano, ażeby teraz o tem milczeć. Jeżeli sejm wtedy czuł się w obowiązku w obec zamierzonego faktu podnieść głos w imieniu prawa kraju naszego i dobra monarchji, to nie może popełniać tej niekonsekwencji, ażeby teraz, skoro ten akt stał się rzeczywistością, milczeniem to do wiadomości przyjmował, coby znaczyło, że się zgadza na to co się stało.

Wobec tego faktu dokonanego wyborcy w kraju powołani do wyboru posłów do Rady państwa mogli się poddać konieczności, bo nie mieli ani bezpośrednich powodów ani sposobu zaprotestowania przeciw temu, w obec faktu dokonanego wyborami do Rady państwa mogli się poddać konieczności w tej myśli, że odpowiadając woli wyborców, uważają to jako swoje zadanie, dodatnio działać na tem jedynem polu, które im pozostało.

Inne zupełnie położenie jest sejmu krajowego, oparte na statucie krajowym. Sejm powołany jest do bronienia swoich praw tym statutem mu przyznanych. Sejm bezpośrednio został dotkniętym, wprost jemu odjęto takie prawo, więc mniemam, że zadaniem sejmu jest w tej sprawie głos podnieść. Wniosek nasz jest zresztą w ścisłej łączności z ostatnią emanacją sejmu krajowego, a już może ta okoliczność, że ta łączność z naszym wnioskiem istnieje, jeżeli nie dla wszystkich członków tej izby, to przynajmniej dla niektórych będzie miała swoje znaczenie i wartość.

Co do dalszych motywów zwracam uwagę panów na te motywa, które już do wniosku są dodane i tu drukowane, zwracam uwagę panów na te właśnie motywa dla tego, że to nie są ogólniki, które jeden tak, a drugi inaczej pojmować może, że to nie ogólniki, które potrzebują dalszego szczegółowego komentarza, bo są oparte na danych rzeczywistych. Odwołujemy się do faktu, że §. 16. statutu krajowego, prawo wybierania posłów do Rady państwa zostało krajowi poręczone; odwołujemy się do faktu, że zaprowadzono bezpośrednie wybory do Rady państwa bez wiedzy, bez zezwolenia i bez współudziału sejmu; odwołujemy się do ostatniej właśnie emanacji sejmu przeszłorocznego, odwołujemy się nareszcie do prawa sejmu i do obowiązku sejmu; do prawa na podstawie §. 19. statutu krajowego, który pozwala sejmowi i nadaje mu sposobność czynienia wniosków względem urządzeń ogólnych, tyczących się dobra monarchii i kraju; odwołujemy się do obowiązku sejmu, bo przecież pierwszym obowiązkiem sejmu jest i będzie przestrzegać prawa kraju.

I w tem wypowiedzeniu jestem właśnie w łączności z adresem sejmu, z tem, co sejm oświadczył a nawet ostatnia delegacja sejmu, kiedy wobec zaprowadzenia wyborów bezpośrednich z Rady państwa wyszła. Tyle co do treści.

Jednakże może ktoś powie: wniosek jest słuszny, ale nie na czasie. Nie wiem, czy mam na serjo brać ten zarzut. Mnie się zdaje, że to zwykła wymówka tych, co są przejęci podwójną obawą, to jest, boją się każdego podjętego kroku na drodze legalnej opozycji, ale i boją się wypowiedzieć, że tego nie chcą; dlatego chwytają się tego środka i mówią: wniosek dobry, ale nie na czasie. Otóż jeżeli wniosek ten nie jest na czasie teraz, to i rzecz nie jest na czasie, bo jeżeli sejm ma prawo wypowiedzieć protest albo zastrzeżenie przeciw temu faktowi, to przecież nie może być w innym czasie, jak tylko w tym, kiedy sejm po raz pierwszy się zbiera po zaprowadzeniu tego faktu.

Inni znów może powiedzą: zgadzamy się z wnioskiem, ale nie z formą. To już pojmuję, że ktoś szczerze może się zgadzać z rzeczą, ale właśnie nie w tej formie, którą wybraliśmy. Tym przeciwnikom powiem, że wybraliśmy tę formę, bo nam zdawała się krótszą, jędrniejszą i stosowniejszą niż adres, bo wreszcie bez ogólnikowych twierdzeń można było trzymać się ściśle rzeczy i tym sposobem odpowiedzieć celowi. Zresztą możemy się mylić i pod tym względem będzie to rzeczą komisji, jeżeli sejm zechce wybrać takową, ułożyć formę wniosku, jak jej się spodoba. Komisja wybrana z łona większości sejmu, przedstawia tę większość i w duchu tej większości zechce zapewne przedstawić sejmowi wniosek i formę i ułożenie tego wniosku. My możemy tylko podać ten wniosek pod sąd Izby; dalszy przebieg już od nas nie zależy. My swoje zrobiliśmy; przez to nie chcemy powiedzieć, iżbyśmy zrobili coś nadzwyczajnego. Zrobiliśmy tylko to, co nakazywało nam nasze sumienie, co nakazywało nam nasze zapatrywanie polityczne, zrobiliśmy to, za co z całą spokojnością możemy brać odpowiedzialność wobec wyborców naszych i wobec kraju.

Poseł ks. Zakliński wnosi głosowanie imienne, na które Izba przyzwala.

Za odesłaniem wniosku do komisji głosowali pp. Badeni, Chrzanowski, Czartoryski, Czerkawski, Cywiński, Dzwonkowski, Grocholski, Gross, Haller, Hoppen, Hoszard, Kaczała, Kamiński, Kaszewko, Kirchmajer, Konopka, Koziebrodzki, Kraiński, Krzeczunowicz, Majer, Męciński, Paszkowski, Piliński, Podlewski, Pohorecki, Rutowski, Rydzowski, Rylski, Sapieha Adam, Sawczyński, Serwatowski, Skrzyński, Skwarczyński, Smolka, Spławiński, Szeptycki, Szumańczowski, Szeliski, Słonecki, Tarnowski Jan, Tettmajer, Torosiewicz Emil, Trzecieski, Tyszkowski, Weigel, Weissman, Wereszczyński, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Zawadowski, Zyblikiewicz.

Przeciw odesłaniu wniosku do komisji głosowali pp. Agopsowicz, Antoniewicz, Bartoszewski, Baum, Breuer, Biłous, Bodnar, Cołkowski, Krupek, Czajkowski, Dąbrowski, Drozd, Dunajewski, Fecak, Firlej, Garbaczyński, Gawronek, Głogowski, Golejewski, Gołuchowski, Gniewosz, Hajdamacha, Halks, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jasiński Józef, (radca sądowy) Jaworski Józef, Jędrzejewski, Kabat, Kallir, Kerepin, Kobylarz, Kocko, Kocyłowski, Kozanowicz, Król, Krzyżanowski, Kuczkowski, Kulczycki, Kuczera, Laskorz, Lisiewicz, Łoś, Madejski, Mandyszewski, Michalski, Oskard, Kozarkiewicz, Pietrusiewicz, Pietruski, Polanowski, Popiel, Potocki, Siemieński, Siwiec, Stupnicki, Szuszkiewicz, Szczepański, Szott, Szujski, Szurlej, Turczyn, Wesołowski, Wężyk, Wiśniowski, Włodek, Zakliński, Ziemiałkowski, Żołądź.

Polaków więc głosowało 29, reszta świętojurcy, włościanie i żydzi.

Wniosek ks. Czartoryskiego został zatem pogrzebanym przez większość 72 przeciw 53 głosom.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowi pierwsze czytanie wniosku p. Szczepańskiego o zaprowdzenie przymusu asekuracyjnego.

Wnioskodawca uzasadnia swój wniosek tak cicho, iż wątpić należy, czy się sam słyszał i prosi o odesłanie go do Wydziału krajowego jako specjalnej komisji. Poseł Gniewosz projektuje komisję administracyjną, Trzecieski wnosi wybranie osobnej komisji. Wnioskodawca opiera się wnioskowi Gniewosza, który popiera p. Spławiński, oświadczając, że w tej sprawie jest już w komisji administracyjnej petycja, i że ta komisja ma wnieść przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Izba odrzuca wnioski pp. Trzecieskiego i Gniewosza i zgadza się na odesłanie do Wydziału krajowego.

Komisja drogowa zawiadamia izbę, że odbędzie posiedzenie jutro o jedenastej.

Następne posiedzenie w piątek d. 19. grudnia o godz. 11. r. Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 5.

Sprostowanie. W sprawozdaniu wczorajszem mylnie podaliśmy liczbę posłów obecnych przy głosowaniu nad ustawą o posłach zostających pod kondemnatą sądową. Było w sali 117 posłów. Przy wniesieniu dodatku do ordynacji wyborczej wyszli z sali nie, włościanie, ale Hałka, Krasicki i Krzyżanowski. Panu Tytusowi Zienkowiczowi udzielono uwolnienie od składania świadectw z odbytych studjów prawniczych, nie od obywatelstwa austrjackiego.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Już w tych dniach lwowianie zobaczą [illegible]

nej tancerki i rozkoszować się przy tem będą jej śpiewem i oryginalnym tańcem.

— Dziś o godzinie 6. odbędzie się zgromadzenie wyborców miasta Lwowa w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa na miejsce dr. Ziemiałkowskiego, który złożył mandat.

— *Szkoła* podaje taką trafną odpowiedź. Nauczyciel: Co myśli, po co dzieci chodzą do szkoły? Uczeń: Ażeby wójt nie zagrabiał ojcu rzeczy za to, że ich do szkoły nie posyła!

— Przypominamy, iż dziś amatorskie przedstawienie, urządzone przez akademików celem powiększenia funduszów „Czytelni akademickiej.“ Program bardzo bogaty.

— *Tagblatt* wiedeński otrzymał telegram ze Lwowa, że fabryka spirytusu Smarzewskiego i spółki zbankrutowała, stan bierny zaś wynosić ma 60.000 złr. Tajnym spólnikiem tej fabryki miał być książe Sapieha, którego fundusze nie wystarczały na wyrównanie passywów?! *Risum teneatis!* Takimi to bąkami obdarzają prawie co dzień szmajgelesy lwowskie wiedeńskie dzienniki.

— Słówko o nowym łotrowskim przemyśle rozgałęzionym we Lwowie. Przyzwoicie odziani młodzi ludzie starają się u dorożkarzy wyłudzać tak zwany „zadatek“ pod pozorem, iż nazajutrz rano mają odjechać tym lub owym pociągiem, chcąc mieć zatem pewność, iż dorożkarz przybędzie. Dorożkarze a zwłaszcza fiakry ofiarują guldena i napróżno potem czekają na oznaczonem stanowisku. Łotr zmykł i po raz drugi potem praktykuje swoją sztuk. Nauczeni dorożkarze nie tak łatwo dają się dziś złapać — należałoby, aby i policja poznała tych ptaszków, którzy umieją pewno więcej takich pięknych sztuczek.

— Omawiana przez nas kwestja dziennikarstwa wywołała w *Dzienniku Polskim* artykuł, w którym proponują utworzenie Rady czuwającej nad dziennikami galicyjskimi. Miałoby to stać się za pośrednictwem dzienników krakowskich. Z tych *Czas* nie uznaje takiej potrzeby, *Kraj* zaś pisze słów kilka w odpowiedzi na artykuł *Dziennika Polskiego* i kończy je tak: „Równocześnie z powyższym bardzo poważnym artykułem otrzymujemy „list zwrotny *Dz. Pol.* w zupełnie innym napisany tonie (P. Rogosz rzeczywiście puścił w świat nowy paskwil); p. r. Zanim więc na powyższy artykuł i wystosowane do nas wezwanie odpowiemy, prosimy bardzo:

„Erkläre uns Graf Oerindur
Diesen Zwiespalt der Natur?!“

— Kalendarze warszawskie już od lat wielu są publikacjami bardzo poważnemi. Artykuły doborowe, wydanie staranne wyróżniają je korzystnie od kalendarzy lwowskich. Z kalendarzy, które wychodzą u nas w zaborze austrjackim jeden tylko kalendarz Nowoleckiego, może współzawodniczyć z warszawskimi. Tytuł jego następujący: „Ilustrowany powszechny kalendarz dla wszystkich stanów na rok 1874 mający dni 365 układu A. Nowoleckiego.“ W Krakowie. Nakładem księgarni i wydawnictwa Czytelni ludowej A. Nowoleckiego. Pomiędzy celniejszymi artykułami tego kalendarza znajdują się: „Wspomnienia ubiegłego stulecia. Kilka rysów biograficznych.“ Są to życiorysy: Tadeusza Kościuszki, Jana Kilińskiego, Pułaskich (Józefa, Franciszka, Antoniego i Kazimierza), Hugona Kołłątaja, Tadeusza Rejtana, Potockich (Ignacego i Stanisława), Kajetana Sołtyka, Stanisława Małachowskiego, Wincentego Pola, Mieczysława Dzieduszyckiego. Ładne także są artykuły: „Opowiadanie starego wojaka o królowej Jadwidze, Ucisk Krakowa za Szwedów, Rozmowy o duszy, O temperamencie dzieci, O wróblach, jaskółkach, O pszczołach i O pogodzie oraz Słocie. Nowolecki wydał oprócz tego piękny „Kalendarzyk pugilaresowy.“

— Przysłano nam następujące pismo: „Jest to moją wadą familijną, żem ciężki do pióra i tylko wtenczas piszę, gdy koniecznie muszę. Właśnie jestem w tem położeniu. A ponieważ sprawa poruszająca mię obchodzić może i innych, racz szan. redaktorze umieścić tych słów kilka w twojem piśmie. Mój przyjaciel powierzył mi syna, którego zapisałem do gimnazjum polskiego, sądząc, że tym sposobem z przyjętego obowiązku najlepiej się wywiążę. Tymczasem chłopiec nie może korzystać z nauki, bo w szkole nabawił się reumatyzmu. Rozmaicie wydarza się w świecie, nikt za zdrowie ręczyć nie może, jednak jest naszym obowiązkiem, o ile możności zgubne wpływy usuwać. Ja jestem w tem przykrem położeniu, że albo muszę mego pupila zatrzymać w domu, albo posyłając go do szkoły narazić na kalectwo. Sala bowiem, w której ten uczeń przez kilka godzin dziennie siedzić musi, jest zbyt małą na wygodne pomieszczenie pięćdziesięciu kilku chłopców, a mój siedzi tak blisko okna, że choroba w zimie jest nieuniknioną. Tym sposobem chociaż wyzdrowieje i pójdzie do szkoły, może wróciwszy ztamtąd znowu się położyć do łóżka. Nie odzywałbym się publicznie, gdyby to złe tylko mego pupila dotykało; lecz tak samo, jak się dowiedziałem, w każdej klasie po kilkunastu uczniów najniestosowniejsze mają umieszczenie. Niewiem, czy teraz jeszcze obowiązuje, ale za naszych czasów było wyraźne prawo, nakazujące rozdzielić klasę, jeżeli liczy więcej niż 50 uczniów. Ponieważ o ile mi wiadomo, prawo to nie zostało zniesione, przeto zechcą władze szkolne zastosować je także do gimnazjum polskiego. Oprócz względów sanitarnych przemówić tutaj muszą za nami i za uczącą się młodzieżą względy naukowe. Wiadomo bowiem, że im liczniejsza klasa, tem mniej uwagi może zwrócić nauczyciel na każdego ucznia, tem rzadziej może go egzaminować itd. Więc jeżeliby klasa była rozdzieloną, mój pupil więcej korzystałby z nauki, co mu się prawnie należy. Spodziewam się, że Rada szkolna mego głosu nie pominie obojętnie, przedewszystkiem zaś zwracam się do naszego delegata w Radzie p. Starkla, i proszę, aby sprawą rozdzielenia klas liczących nad 50 uczniów, raczył się zająć.“

— **Mianowania.** Wicerektor rz. kat. seminarjum w Przemyślu dr. Edward Schediwy, mianowany został kanonikiem honorowym tamtejszej kapituły katedralnej obrz. łacińśsiego.

Prezydent c. k. krajowej skarbowej mianował koncepistę Juliana Gierowskiego adjunktem przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie.

— **Sambor** d. 7. grudnia b. r. odbył się w Samborze koncert amatorski na dochód miejscowego Towarzystwa pomocy naukowej i ochotniczej straży ogniowej. Czysty dochód wynosił 125 złr. z którego na korzyść wspomnionych Towarzystw po 62 złr. 50 ct. użyto.

Zarządy Towarzystwa pomocy naukowej i ochotniczej straży ogniowej, wyrażają niniejszem szczere podziękowanie tym paniom i panom, którzy w tym koncercie udział wziąć raczyli, a tem samem do przysporzenia powyższego dochodu Towarzystwa pomocy naukowej i ochotniczej straży ogniowej się przyczynili.

— (*L.*) **Kraków.** Może *Dziennik Polski* uderzy na mnie z całą gwałtownością i obelżywemi słowami, że ośmielam się pisać o Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“, nie zważając jednak na głos tego dziennika, chcę w kilku słowach nadmienić wam o wzorowym porządku i pięknych zabawach tychże rzemieślników, zostających pod przewodnictwem p. Kamińskiego. Do rzędu zabaw, które stały się wielką rozrywką, należą przedstawienia amatorskie, których było już kilka, a ostatnie „Ulicznika paryskiego“, w którem przyjął udział p. Z. P. było najlepszem i najświetniejszem, dzięki doskonałej grze p. Z. P. w tytułowej roli. Publiczność, która przepełniła salę, z ogromnym entuzyazmem przyjmowała grę młodego amatora, a oklaski nie odstępowały go do końca. Jakkolwiek gra amatorów nie wchodzi w zakres krytyki, to jednak nie można pominąć milczeniem tej gry, która i najlepszym artystom zaszczyt by przyniosła; zrozumienie, lekkość, swoboda i czucie, oto zalety, które widzieliśmy w grze „Zyzia“, a któremu i to uznanie się należy, że bierze udział w przedstawieniach na cele dobroczynne. Żałować tylko należy, że p. Z. P. tak rzadko bierze udział w przedstawieniach amatorskich, gdyż gra jego, obok nader ujmującej powierzchowności czyni go niepospolitem zjawiskiem na scenie. Inni amatorowie wywiązali się ze swych ról należycie.

— **Stanisławów** 14. grudnia. Tymi dniami rozesłał Szomer Izrael zawezwanie do zwolenników swoich na prowincji, aby przy wyborach do rad powiatowych łączyli się z Rusinami i tym sposobem uniemożliwili wybór Polaków.

Niestety, jak pogłoska krąży, chcą z tego zamiaru Szomer Izraela korzystać ludzie, którzy siebie jako Polaków i patrjotów wytrąbiali — tak długo, pokąd z tego tytułu jakiej godności oczekiwali, a którym pozłótka się podoba, choćby ta była na fraku lokajskim.

Dla ocenienia, jak bracia Izraelici — wyznania Szomer Izraela zdolni są do piastowania godności członków urzędów gminnych, niech posłuży historja najnowsza kasy oszczędności w Stanisławowie.

Do składu dyrekcji tej kasy należeli Izraelici, mianowicie pp. Abraham Izak Fischler, Dawid Landy, Mojżesz Seinfeld, handlarz żelazem, Pinkas Horowitz, spekulant, wszyscy radni miasta Stanisławowa.

Ci panowie w towarzystwie z innymi założyli cegielnię w Stanisławowie, przedsiębiorstwo, jak wiadomo, nieszczęśliwe.

Przed kilku dniami na posiedzeniu Rady miejskiej odczytano dekret wysokiego namiestnictwa, ktyrym polecono, aby odbyć się mające wybory do Wydziału kasy oszczędności bezzwłocznie przeprowadzić, z dodatkiem, że pewni dotychczasowi członkowie tegoż Wydziału i Rady miasta Stanisławowa do składu nowego Wydziału wejść nie mogą i wybór tychże nie będzie zatwierdzonym, pokazało się bowiem, że ci panowie dyrektorowie kasy, a zarazem i cegielni, kasę oszczędności z kasą swoją cegielnianą skojarzyli, czego dowodem, że przez jakiegoś Hummana Graumana cudzoziemcę nieposiadającego żadnego majątku, utrzymującego się z 40 złr. w. a. pensji miesięcznej, zawiadowcę cegielni — dyurnistę w magistracie Lenarta, dalej Reischena, meszuresa w sklepie p. Mojżesza Seinfelda, przez małżonki wydziałowych kasy oszczędności — Beilę Fischler, Sarę Seinfeld i Feigę Landy akceptowane weksle jawiły się w kasie oszczędności do wysokości 10.000 złr. w. a., które weksle przez dyrektorów, cenzorów kasy przyjęte zostały. Wymienić i to trzeba, że panie Sara Seinfeld i Beile Fischler nawet pisać nie umieją.

Takie nadużycie władzy, takie niesumienne zarządzenie pieniądzmi kasy oszczędności, stanowiące, majątek prawie wyłącznie sierociński i grosz ciężko zapracowany i zaoszczędzony wyrobniczej klasy mieszczaństwa, wywołał wspomniany dekret wysokiego namiestnictwa, który dekret jakkolwiek obmyślany w celu zapobieżenia złemu, — temu złemu jednak nie zapobiegł.

Wiadomo bowiem, że cel kasy oszczędności, aby zaliczką z kasy na mały procent dopomódz mieszczanowi, rzemieślnikowi itp. w Stanisławowie, osiągnięty nie został, przeciwnie do tego przyszło, że lichwa wzmocnioną i ustaloną została, albowiem spekulanci pieniądzmi, po większej części zapowiadający w Wydziale kasy oszczędności pod różnemi imionami pieniądze z kasy oszczędności wyczerpują, aby pod pozorem braku pieniędzy w kasie, rzeczywiście potrzebnym, w kasie pomocy szukającym, takowej odmówiono, i do nich udać się o pomoc lichwiarską, przymuszono.

Aby utrzymać ten sposób zarobkowania, radni wyznania mojżeszowego uskutecznili wybór takiego nowego Wydziału, jaki do ich celu konieczny jest.

Gdy pewnych wydziałowych, należących do cegielni wykluczono, wybrano natomiast Pinkasa Horowitza spekulanta pieniądzmi, brata p. Dawida Landy, syna Chany Landy (obaj ostatni należący do Towarzystwa cegielni) Benjamina Markus byłego spekulanta, który to ostatni sprzedawszy realność swoją i jak opowiadają skrachowawszy go na giełdzie, teraz żadnego widomego majątku lub zatrudnienia niema i wedle zatrudnienia i wedle zasiągniętych wiadomości w urzędzie podatkowym żadnego podatku nie płaci, dalej p. Antoniego Lubiniego, który maleńki sklepiczek korzenny na imię żony swojej prowadzi, od którego żona jego podatek płaci, a zatem obywatela, który maleńki sklepik swój i handel na własne imię prowadzić, z przyczyn różnie opowiadanych, odwagi nie ma.

Tacy to mężowie mają odtąd zastępować zakład, do którego ciężko oszczędzony grosz złożony być ma, zakład do którego sądy i urzędy publiczne pieniądze sierocińskie dla pewnej lokacji składają.

Zwraca się uwagę Wys. namiestnictwa jakoteż władz opiekuńczych na te powyższe okoliczności.

Gdzie to jest inteligencja, gdzie światlejsi radni chrześciańscy, dla czego oni w Radzie nic nie robią? Jestto słuszne pytanie, lecz odpowiedź na to krótka: „nie robią nic, bo nic robić nie mogą.“

Żydzi są wprawdzie w mniejszości, ale znimi jest p. Lubini, p. Szulisławski. Żydzi mianują pierwszego dyrektorem, a obydwóch tych panów asesorami i to płatnymi, bo na ostatniem posiedzeniu Rady wniósł p. Fischler, chcąc zapewnić sobie ich głosy na przyszłość, aby mianować tych dwóch panów płatnymi asesorami, pomimo, że dotychczas te posady były honorowemi, a trudno dopuścić, aby adwokaci, notarjusze i inni, którzyby bezpłatnie usługi swoje oddali, mniej dla miasta pożytecznymi byli, jak asesor piekarz p. Szulisławski i asesor p. Lubini, który tu tylko jako mąż żony swojej posiadającej sklepik korzenny, znany jest; a z p. Lubinim i Szulisławskim są p. Fidler stolarz, p. Sasabowski stolarz i p. Schwarz kowal; są niestety jeszcze inni kandydaci na to dyrektorstwo, ale że ich osoby pominięto, wzdychają więc do godności rozdać się kiedyś jeszcze mających, jako to: prezesostwa i marszałkowstwa, a do tej ostatniej najbardziej, bo niech tam kto co chce mówi, to marszałek przecież marszałek.

Są to stosunki aż nadto prawdziwe i byłyby dość zabawne gdyby nie były tak smutne.

Głos publiczny o tem najlepiej osądzić podoła.

— (*H. G.*) **Bolechów** Podziękowanie. Dnia 6. grudnia b. r. o godzinie 9. wieczór wybuchł w realności p. Antoniny Kocamby, u której zamieszkuję, pożar, który zagrażał zupełnem zniszczeniem nie tylko wszystkich budynków wzmiankowanej realności, ale i sąsiednim domostwom.

Ogień bowiem podłożony w stercie siana, którą zaraz całą ogarnął, byłby się nieochybnie przeniósł do drugiej obok stojącej, a ztąd do zabudowań, gdyby nie nasz do podobnych poświęceń zawsze gotów adjunkt salinarny p. Lubin Rogawski, który już przed dwoma laty kilkakrotnie nasze miaso od zniszczenia zachował, i teraz zaraz na pierwszy sygnał dzwonu z sikawką bańeńską przybył, i z pierwszego przestrachu nieczynnych, słowem i czynem do ratowania zachęcił. Zaco mu też, również jak i pp. M. Nadworskiemu, naczelnikowi gminy Wołoskiej wsi, Mateckiemu, komendantowi tutejszego posterunku żandarmerji i Modestowi Kisielewskiemu za ich szczery udział w ratowaniu, serdeczne podzięki w moim, właścicielki i Towarzystwa ubezpieczeń, imieniu składam. Przy tej sposobności nie mogę milczeniem pominąć opieszałości pp. urzędników miejskich, jaką się we wszystkich swych czynnościach odznaczają. Podczas pożaru bowiem p. Schindler, który już od 4 miesięcy dziękuje niby za burmistrzowstwo a tymczasem tajemnie schlebia przy każdej sposobności swej partji szlachetnej, by na szczególne jej uznanie zasłużywszy tem samem przynajmniej jeszcze jedno 3lecie u steru miasta się utrzymał; bawiąc się najwobodniej z p. sekretarzem to też sikawka miejska dopiero za trzeciem wezwaniem z mej strony o godzinie 2. kiedy już tylko resztki siana dogorywały, na miejsce pożaru przybyła.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Ostatnią jak wiadomo pracą nieodżałowanego Leona Wegnera jest dzieło p. t. „Tadeusz Rejtan na sejmie warszawskim w roku 1773“ wydane w stuletnią rocznicę sejmu rozbiorowego nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu 1873. W dziele tem zmarły historyk z bezstronnością i zamiłowaniem prawdy przedstawił postać wielkiego patrjoty, który po wszystkie wieki świecić będzie potomnym jako wzór cnót obywatelskich i stałości przekonań. Rejtan stał się już legendową postacią. Z opisu Wegnera opartego na dokumentach okazuje się, że legenda nic nie dodała dla powiększenia sławy obywatela, który protestował przeciw rozbiorowi Polski, że blask poetycki w jakim się nam przedstawia, jest tylko odbiciem rzeczywistości. Książka Wegnera napisana jest bardzo dobrze. Czytelnik znajduje w niej wiele szczegółów mało znanych z życia prywatnego i publicznego tego męża, którego obywatelska cnota natchnęła Matejce treść do jednego z najpiękniejszych obrazów. Polecając piękne dzieło Wegnera czytelnikom naszym, przypominamy że litografowany portret Rejtana, zrobiony przez Tytusa Maleszewskiego według obrazu F. Smuglewicza, nabyć jeszcze można u nas we Lwowie w handlu p. Jaskólskiego na placu Marjackim i w księgarni Polskiej po bardzo umiarkowanej cenie.

— Przy nadchodzącej „Gwiazdce“ polecić także możemy Teofila Lenartowicza „Szopkę“, która w trzecim wydaniu wyszła we Lwowie, nakładem księgarni Polskiej. Występują w niej znakomici mężowie polscy i w krótkich wierszykach wypowiadają piękne, patrjotyczne myśli. Gdyby chłopcy, którzy od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli chodzą z szopkami od domu do domu, nauczyli się tych wierszyków Lenartowicza i porobili sobie figurki wyobrażające postacie historyczne i przy ich pokazywaniu powtarzali te wiersze, piękny a stary zwyczaj szopek, które nam przedstawiają stan pierwiastkowy teatru, stałby się jeszcze wielce użyteczną zabawą. Myśl naszą powierzamy poczciwym sercom!

— Maurycy hr. Dzieduszycki przypomina w *Przeglądzie Lwowskim*, iż dnia 24. grudnia 1873 r. przypada czterechsetna rocznica śmierci świętego Jana Kantego i wzywa do uroczystego obchodzenia pamięci jego w dniu poprzednim. Popierając wezwanie p. Dzieduszyckiego, spodziewamy się, iż pamięć znakomitego męża, który tak świątobliwem życiem jak naukowemi zasługami (był profesorem uniwersytetu w Krakowie) i obywatelskiemi uczynkami, zapisał się na kartach kronik narodowych, uczczoną zostanie w godny sposób po wszystkich kościołach i szkołach.

Ostatnie wiadomości.

Już wczoraj donieśliśmy, że sądy wyższe zniosły uchwałę sądu krajowego wiedeńskiego, zaniechania dalszego śledztwa w sprawie kolei czerniowieckiej a mianowicie przeciw podsądnym Offenheimowi i Ziffrowi. Telegram wczoraj zrana w jednej części nakładu *Gaz. Nar.* dla Lwowa umieszczony doniósł, że wskutek tego uwięziono pozawczoraj w Wiedniu Offenheima i Ziffra. Jeszcze jeden rekurs prokuratora przeciw orzeczeniu sądu krajowego nie jest rozstrzygnięty. Czy w razie prowadzenia specjalnego śledztwa przeciw Offenheimowi i Ziffrowi ma być kollaudacja kolei przez rzeczoznawców bezstronnych, czy przez rządową komisję przeprowadzona; sąd orzekł pierwsze. Prokurator był za drugiem.

O przebiegu rozpraw sejmowych wczorajszych jak i upadku wniosku ks. Czartoryskiego podajemy sprawozdanie powyżej. Na tem miejscu skonstatujemy, że wczorajsze głosowanie nad wnioskiem ks. Czartoryskiego było tym kwasem siarczanym, który roztworzył w końcu chaos, w którym się składowe pierwiastki sejmu od zagajenia znajdowały, na dwie partje: ministerjalną i antiministerjalną. Do pierwszej należą wszyscy urzędnicy polityczni Polacy zasiadający w sejmie i wszyscy od dawna zwani mamelukami, a oprócz tego wszyscy świętojurcy i wszyscy włościanie i żydzi, razem 72 posłów. W tym składzie tej partji ministerjalni Polacy są w znacznej mniejszości. Do obozu antiministerjalnego należy 53 posłów polskich, którzy wczoraj głosowali za odesłaniem wniosku ks. Czartoryskiego komisji oprócz tego jeszcze ze siedmiu do dziesięciu, którzy nie byli obecni na posiedzeniu.

Dodać tu musimy, że na posiedzeniu pozawczorajszem koła poselsk. kwestja, czy odesłać wniosek ks. Czartoryskiego do komisji, była rozbieraną, i za nieodesłaniem do komisji, tj. za odrzuceniem przy głosowaniu było tylko 13 posłów wraz z hr. Alfredem Potockim, hr. Agenorem Gołuchowskim i dr. Ziemiałkowskim. Włościanie mazurscy zostali dopiero wczoraj rano przed posiedzeniem obrobieni, jak i ci posłowie, którzy się jeszcze chwiali. Świętojurcy i żydzi, rozumie się, że byli zgóry przeciw wnioskowi ks. Czartoryskiego.

Zwracamy uwagę czytelników, iż równocześnie podał wczoraj i klub postępowy lwowski petycję o zniesienie Wydziałów powiatowych i Wydziału krajowego, i świętojurcy postawili wniosek do ustawy, znoszącej Rady powiatowe. Jutro o tem obszerniej.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 17. grudnia 1873.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	233.—.	Anglo-austr.	132.—.
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank	—.—.
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	168.—.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	51.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń d. 17. grudnia. 1873.
godzina 2. minut 20 po południu.

Akcje fran.-aus.	22.50.	Węgier. kred.	131.—.
Anglo-austr.	133.25.	Unionsbank	101.50.
Kolej Kar. Lud.	225.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	166.50.	Kolej Alföd.	150.50.
Kolej Elżbiety	219.—.	Kolej Lw.-czer	138.50.
Czes. Nordostba.	198.—.	Vereins-Bank	10.50.
Kolej Rudolfa	158.—.	Węg. Ostbahn.	48.—.
Gal. indemniz.	76.—.	Losy z r. 1864	130.75.
Koszyc.-Oderb.	142.—.	Verkehrsbank	107.50.
Losy tureckie	51.—.	Baubank-Act.	50.50.
Kolej państwow.	335.50.	Bankverein	55.—.
Wied. Bauver.	16.75.	Hyp. Ren. ban.	14.—.

Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 18. grudnia.
Hotel Europejski. H. Szanzer z Doliny, K. Zawadzki z Potoka, K. Łączyński z Kotkorza, K. Mysłowski z Moskwy, A. Milerowicz z Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. grudnia.	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	—	[illegible]	—
" Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	—	141	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
" krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	—	80	—
" " " 4 pr. w. a.	72	25	73	50
Banku hip. gal. 6 pr.	81	75	82	75
Gal. zakł. kred. włośc.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	—	76	75
Losy miasta Krakowa	21	—	23	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	32	5	42
Dukat cesarski	5	34	5	43
Napoleondor	9	4	9	12
Pół imperjał rosyjski	9	20	9	35
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	76
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	71
Srebro	105	—	109	50
Wiedeń d. 13. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	65	69	75
" " w sreb. 5 "	74	15	74	30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	294	—	299	—
" 1839 1/5 losu "	254	—	256	—
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	97	50	98	—
" 1860 " 500zł.w.a.5pr.	101	25	101	50
" 1860 " 100 " " "	109	—	109	[illegible]
" 1864 " 100 " " "	129	—	131	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	75	118	25
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	76	25	77	—
Bukowińskie	73	—	74	—

Inne publiczne pożycz.	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	96	50	97	—
Węg. poż. prem. po 100 złr.	77	25	77	75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	52	50	53	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	135	50	136	—
Bodencred.au.po200zl.40pr.	—	—	95	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	240	—	240	25
" " węg. 200zł. em. 80p.	133	—	133	50
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	900	—	[illegible]	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	30	—	31	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	22	—	24	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	15	—	16	—
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	—	930	
Banku powsz. aus. po 200złr.	34	—	35	—
Unionbank po 200 złr.	107	75	108	25
Vereinsbank po200zł.e.40p.	15	25	15	50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	107	50	108	50
Wechslerbank wied.po200zł.	143	—	145	—
Wied. bankver. po 200 złr.	55	—	57	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	153	—	154	—
Dniestrzańskiej " "	—	—	—	—
Elżbiety " m. k.	222	—	224	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	[illegible]	—	[illegible]	—
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	[illegible]	—	230	—
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w.	139	—	139	50

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Mor. Szl. (enct.) po200 złr. s	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	201	—	[illegible]	—
" " lit. B. po 200 zł. sr.	122	—	124	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161	50	162	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	338	—	338	50
Südbahn po 200 zł. srebr.	172	—	172	50
Tramway wied. po 200 zł.	162	—	164	—
Węg-gal.(Łup.) po200zł.w.a.	—	—	88	—
Węg. poł. wschod p.200 zł. s.	—	—	—	—
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48	—	49	
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	138	—	139	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	55	75	56	25
" " wied. " 100	23	50	24	—
" tanich pom. po 100 z.	13	—	13	50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—		—	
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	90	50	91	—
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	—	—	—	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	71	—	—	—
" " 5 pr. w. a.	77	75	—	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	81	50	82	—
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90	50	91	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
" " " w. a.	91	70	91	90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po300zł.5p.100zł	79	75	80	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	87	—	87	50
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w. a.	96	50	97	—
Dniestrzańska 300 " "	33	—	34	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95	—	—	—
" em. 1862 5 pr.	93	50	—	—
" em. 1870 5 pr.	103	—	104	—
" em. 1872 5 pr.	100	75	101	25

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90	—	91	—
" " 5 pr. w. a.	87	—	88	—
" " 5 pr. sr.	105	—	105	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105	—	—	—
" II. em. 5 pr. "	98	25	98	75
" III. em. 1871 300	96	50	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	25	73	75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85	—	86	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74	—	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94	75	95	25
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93	50	94	—
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84	50	85	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	171	75	172	25
Klary po 40 złr. m. k.	31	50	32	—
Keglevich " 10 " "	13	—	14	—
Krakowska po 20 złr.	20	—	21	—
Palffy " 40 " "	20	50	21	50
Rudolfa " 10 " "	12	—	12	50
Ks. Salm " 40 " "	33	—	34	—
St. Genois " 40 " "	23	—	24	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	—	—	18	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	22	—	23	—
Windiszgrätz po 20 zł. "	18	—	20	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95	30	95	50
Hamburg 100 mark. banko.	55	70	55	80
Londyn 10 ft. sterl.	113	40	113	60
Paryż 100. frank.	44	70	44	75

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.